

PRACA POLSKA



Organ Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska“

Nr 1-2	Cena egz. 25 gr.	Katowice, styczeń 1939	Dla członków Związku bezpłatnie	Rok 2

Pogrzeb

Milczą tłumy na rynku — wyprężone roty,
huczą serca — srebrzyste, rozszalałe młoty,
Sztandary — ciężkie skrzydła przy drzewcach obwisły.
Warszawo!
Mróz od zamku! Mróz idzie od Wisły!

Oto znów się zasłona w świątyni rozdarła...
Nie ujrzysz Go Warszawo, bo masz oczy karła —
jakie ci skronie karle kryć gwiezdną egidą?
To nie zorze cię palą — to rumieńce wstydu!

...już otwarto katedrę...
już idzie w ulicę
On — płomień gorejący przez zimną stolicę....
Wichr powiał po szeregach... Twarze coraz bledsze...
Zerwały się sztandary i biją powietrze!

Jęk się zerwał ze dzwonów... Jęk piersi rozsadzi...
Niosą trumnę.
Jej ciężar na serca się kładzie...
I aż zachwiał się naród i zgiął się przybity —
Ta trumna jest za ciężka dla Rzeczpospolitej!...

— W tej trumnie, jak w kołysce drzemią przyszłe wieki
Niosą Go.
Wiatr od Zamku! Mroźny wiatr od rzeki...

Lecz znów prężą się piersi, bo tak On powiedział.
Ruszył tłum w Wielką Polskę po moście Kierbedzia.

Idą.
Płomień na moście gorzeje... gorzeje...
z przeszłością się spotkały wszystkie przyszłe dzieje,
podają sobie dłonie, a jasność się żarzy,
sztandary szumią górą, jak skrzydła husarzy! —

Wśród ciszy przeraźliwej grzmot werbli w ulicy —
— to tętent spod Grunwaldu!
To szarża konnicy! —
Dźwięk dzwonów tryska w niebo, dźwięk serca omotał!
— to Szczerbiec po raz wtóry bije w Złote Wrota! —

— To ten dźwięk, dźwięk natchniony smaga aż do bólu!
—to krzyk przyszłych pokoleń:—prowadź! prowadź! króluj!
— to wstają w horyzoncie złociste trębacze! —
— to naród znalazł siebie i dlatego płacze!...
Most się w wieczność wydłuża coraz wyżej... wyżej...
Idą tłumy, sztandary, ryngrafy i krzyże.
na most w kracza Historia zwycięska i dumna!...

— — — — — — — —

Biją dzwony...

Po moście płynie prosta trumna.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

I Jego za grobem Zwycięstwo...

Dojrzałość polityczna narodu nie spadła z nieba. Ogół nie doszedł do tego sam własną drogą, wysiłkiem swoich myśli i doświadczeń. Ktoś musiał te sprawy przemyśleć, ktoś im wywalczył prawo bytu, ktoś nam je narzucił siłą swego jasnego, prostego rozumu. To był Dmowski.

„My wszyscy z niego“ — stąd żal i uznanie, które odezwało się w sercach polskich. Dlatego cios ten uderzył nie w grupę, lecz w naród.

„Idźcie naprzód — a ja wam pokażę, jak trzeba czuwać“.

Urodził się w Warszawie, w skromnych warunkach jako syn robotnika. Czasy, w których zaczął się rozglądać po życiu polskim, nie należały do radosnych. Jeszcze żywe były wspomnienia ostatniego rozgromionego przez Rosję powstania. Ludzie przywarli więc i przycichli. Ogrom strat był tak duży, pięść zaborcy tak ciężka, miażdżąca wszystko, że wielu zaczęło wątpić czy Polska w ogóle powstanie. Inni byli zdania, że trzeba oddać się robocie gospodarczej przede wszystkim, że wystarczy budować kramiki, zakładać mleczarnie, fabryki i cicho siedzieć nie drażnić, a reszta sama się złoży. Na domiar rozpoczęli działalność socjalistyczną, którzy żywy organizm narodu chcieli rozerwać na zwalczające się do upadłego klasy.

Myśl skierowania Polski na właściwą drogę zrodziła się w sercu Romana Dmowskiego, syna warszawskiego brukarza.

Kto wie, czy w tym właśnie nie tkwi nasze szczęście. Syn robotnika... a więc życie jego musi być krzepkie, bez wzdychań i rozczuleń.

Ojciec Dmowskiego pochodził z szlachty zagrodowej i to zaważyło nad synem i jego dziełem. Taki robotnik nie mógł iść za krzykiem Marksa: „robotnicy nie mają ojczyzny“; za dużo wiązało go z pokoleniami, które minęły, a które wszystkie służyły ojczyźnie.

Działalność polityczna Dmowskiego rozpoczyna się ofiarą. Za udział w manifestacji narodowej zostaje skazany na zesłanie w głąb Rosji.

Ucieka stąd i rozpoczyna w Małopolsce i w Królestwie żywą pracę polityczną. Powoli dojrzewa, umacnia, rozrasta się jego pogląd na Polskę.

Oto ówczesny program Dmowskiego:

Polska mimo zaborów jest jedna, dlatego jesteśmy Wszechpolakami; musimy walczyć o „niepodległość wewnętrzną“; trzeba czuwać, aby wbrew swej woli nie stać się narzędziem w obcym ręku; całą uwagę należy skierować na ziemie zachodnie — rdzeń przyszłego państwa; jeszcze jedno, najważniejsze: nie Rosja, nie Austria, ale Niemcy są naszym odwiecznym i głównym wrogiem. Cała austriacka i rosyjska polityka nienawiści wobec nas odbywa się na rozkaz Berlina.

Jest to program podany oczywiście w dużym streszczeniu. Poza tym jest jeszcze wiele innych doniosłych zagadnień życia polskiego, które Dmowski uporządkował. On to pierwszy podnosi sprawę żydowską do rzędu zagadnienia politycznego. Nie idzie to jak z płatka, ale opornie, wśród drwin i nienawiści Żydów całego świata. Dmowski potrafi to zwyciężyć.

Nadchodzi wojna. Dmowski przewiduje ją, widzi nie we śnie, ale na jawie. Jeszcze na kilka miesięcy przed jej wybuchem rozmawia o tym z posłami angielskiego parlamentu. Nie wierzą. I przyszła... okrutna, a jednak dla nas radosna, bo dała niepodległość. Są to lata najcięższej pracy Dmowskiego. Zapoznaje rządy koalicji ze sprawą polską. Przebywa wtedy w Petersburgu, Szwajcarii, we Francji, Anglii, nawet Ameryce. Zagranica nie przyjmuje go jako natręta, którego trzeba niestety wysłuchać, ale ceni w nim wiedzę rozległą, umysł niepowszedni, największego znawcę w Europie środkowej i wschodniej. Słynny uniwersytet angielski w Cambridge, jedna z najstarszych wszechnic europejskich, obdarza go honorowym doktoratem. Największym jednak triumfem Dmowskiego jest front większości narodu przeciw Niemcom.

Dzięki Dmowskiemu Polska podczas wojny światowej, Polska — państwo wtedy jeszcze nie istniejące — miała swego ambasadora, z którego zdaniem liczyły się mocarstwa. Ogrom pracy dokonanej przez Dmowskiego w tym okresie, trudno wprost objąć. Dmowski dzieli się, troi. On to przeprowadza, że powstaje armia polska we Francji z gen. Hallerem na czele.

Po zawieszeniu broni nadchodzą całe miesiące wyczerpujących walk na kongresie pokoju o granice Polski. Ukryte siły, masoneria i Żydzi zaprzysięgli wrogowie Dmowskiego, nie szczędzą starań, by Polska powstała jak najsłabsza, jak najmniej zdolna do życia.

Dmowski wypowiada im walkę. Choć ponosi w niej porażki — Polska powstaje zjednoczona, z zadatkiem wielkich sił. Traktat pokoju w imieniu Polski podpisują Ignacy Paderewski i Roman Dmowski.

Po kongresie wersalskim wyczerpany Wielki Polityk usuwa się na pozór z życia publicznego. W roku 1923 jest jeszcze przez kilka miesięcy ministrem spraw zagranicznych. I na tym koniec? Nie! Pracuje do ostatniej godziny, pisze książki, artykuły, zostawia spuściznę, którą cała przyszła Polska może żyć. Wtedy dopiero odchodzi. Jest więc Dmowski

nauczycielem i wychowawcą narodu.

Polityk — to byłoby za mało dla określenia roli Dmowskiego.

Dmowski kochał młodzież, zdobył ją, ale nie schlebiał jej nigdy i nie pobłażał.

Był biedny.

Ostatni okres swego życia spędził w niedostatku, mieszkał kątem u dobrych ludzi; z wielkiej swej pracy nie zdołał zebrać ani konta w banku, ani grosza na pogrzeb. Pisze o tem w swym pośmiertnym wspomnieniu ks. Matus na łamach jednego z lwowskich dzienników:

„Było to przed trzema laty. Z Kosowa z lecznicy dr Tarnawskiego wracał śp. Pan Roman. Przerwa między pociągami pozwalała na krótki wypoczynek i posiłek, którym miałem szczęście służyć u siebie. W drodze na dworzec, opierając się o mnie przyznaje się śp. Roman Dmowski do tego, że nie ma z czego żyć.

Tak żył w ostatnich latach śp. Roman Dmowski, który życie swe poświęcił dla Polski, wyrzekając się ciepła rodzinnego i odmawiając sobie wszystkiego. Tak żył mąż, którego podpis widnieje na Traktacie Wersalskim otwierającym narodowi polskiemu niepodległość i własne państwo“.

...Puść, Panie, sługę Twego do przybytków Twoich...“

A stosunek jego do Boga? Z ambony warszawskiej archikatedry powiedział o tym w mowie żałobnej, wobec tłumów zebranych w obliczu trumny, ks. prałat Nowakowski:

„Roman Dmowski zbyt wiele poświęcił dla idei i Bóg nie mógł pozostawić Go z dala od siebie. W łaskawości wielkiej zważył pracę zbożną, uznał trud nad trudy i promieniem łaski swojej przenajświętszej ogarnął tę duszę wielką, przebogatą, wziął ją we swe władanie potężne już na długo przed śmiercią. Wreszcie ten Król Duch Narodu Polskiego począł świadomie iść ku Bogu. Ciało wiotczało z dnia na dzień i zmierzało ku zniszczeniu — duch dumał o życiu w zaświatach.

Za przykładem Ojców swych schylił Zmarły w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia roku przeszłego dumne swe czoło przed Panem. Kajał się w sakramencie pokuty, a w Wigilię odświętnie się przybrał, ukląkł na środku pokoju, złożył ręce jak ubogi pielgrzym, co kresu dobiega, i przyjął Najświętszy Sakrament. W stalowych oczach błysnęły dobre łzy, a w nich widniała modlitwa matki i świeciły promienie łaski Bożej...

I tak szedł ku śmierci, o której mówił bez bojaźni, a ona zbliżała się krokiem nieubłaganem. W dzień Patrona swojego znów przed Bogiem się kajał; na progu życia wiecznego, przytomny jeszcze zasilił duszę swą ostatnim namaszczeniem.

Runął jak dąb prastary, a dusza załopotała wiecznymi skrzydły w nieznaną dla nas wielką dal...

Oczyma wiary widzimy ten lot i drogę wieczną. Naprzeciw wyszły duchy z przeszłości naszej z Chrobrym na czele i witały swego Wielkiego Rodaka. Wyszedł korowód świętych polskich z Wojciechem i Jackiem i pacholęciem Kostką i ostatnim Andrzejem i otoczyli go jasnością z Boga wziętą...

A i my wszyscy przyłączamy się w modlitwie wspólnej: Puść Panie sługę swego Romana do przybytków świętej szczęśliwości sługę plemienia naszego... a my strzec będziemy przykazań Twoich, Ojczyzny naszej i Kościoła Twojego Amen“.

„Kwiaty na trumnę“.

„Dmowski stał się własnością całego narodu“. Prawda to tak oczywista, że słów tych użyło jednego dnia kilka różnych polskich dzienników. Uznali go wszyscy od lewicy do prawicy. I w tym jego triumfie największe jego zwycięstwo.

Za trumną jego szedł, przy grobie jego przyklęknął w dniu jego pogrzebu skupił się — naród polski.

Życiorys Romana Dmowskiego

Roman Dmowski urodził się w Warszawie, dnia 9 sierpnia 1864 roku.

Po uzyskaniu matury w III-cim gimnazjum wstąpił na wydział fizyko-matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończył w 1891 roku ze stopniem „kandydata nauk przyrodniczych“.

Już na ławie szkolnej, a później uniwersyteckiej, bierze żywy udział w organizacjach konspiracyjnych, wysuwając się niebawem na czoło, jako przywódca ruchu narodowego wśród młodzieży akademickiej. Widząc, że panowanie ideologii socjalistycznej wśród młodzieży pochodzi głównie stąd, że socjaliści imponują jej swoim czynem rewolucyjnym, Dmowski postanowił stworzyć czyn narodowy i w tym celu wystąpił z inicjatywą zorganizowania obchodu setnej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja. W dniu 3 maja 1891 r. młodzież zgromadziła się w ogrodzie Botanicznym i mimo interwencji policmajstra warszawskiego ruszyła parutysięcznym pochodem do katedry św. Jana. Na Placu Zamkowym została ona rozproszona przez Kozaków kubańskich.

Wkrótce potem Dmowski wyjechał do Paryża, gdzie przebywał przez osiem miesięcy, pracując

naukowo i studiując życie polityczne Francji. W drodze powrotnej do kraju zatrzymał się Dmowski w Genewie, gdzie poznał się bliżej z Zygmuntem Balickim, założycielem „Związku Młodzieży Polskiej“. W Genewie Dmowski ułożył wspólnie z Balickim szeroki program prac politycznych w kraju i plan reformy „Ligi Polskiej“.

W pierwszych dniach sierpnia 1892 roku Dmowski został aresztowany na stacji Granica, przewieziony do Warszawy i osadzony w Cytadeli, gdzie więziony przez pięć miesięcy. Po wypuszczeniu z Cytadeli Dmowski został skazany za organizowanie manifestacji trzeciomajowej na wydalenie z granic Królestwa Kongresowego na lat trzy i wysłany do Mitawy. W lutym 1895 r., z okazji przeniesienia się z Mitawy do Kremieńczuka, zdołał Dmowski zbiec za granicę, przedostał się do zaboru austriackiego i osiadł we Lwowie.

W parę miesięcy potem rozpoczął Dmowski wydawanie „Przeglądu Wszechpolskiego“, który odegrał doniosłą rolę w życiu polskiego obozu narodowego. Główną treść „Przeglądu“ stanowiły artykuły Dmowskiego i Popławskiego, ujmujące całość zagadnienia polskiego w sposób zupełnie nowy, oparty na zasadzie niepodzielności sprawy polskiej oraz realnego dążenia do odbudowania państwa. „Przegląd Wszechpolski“ stal się niebawem głównym laboratorium współczesnej myśli politycznej polskiej i ideologii narodowej. Na jego łamach ukazały się „Myśli nowoczesnego Polaka“, później zaś Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. „Przegląd Wszechpolski“ był ściśle związany z życiem i działalnością Ligi Narodowej, która stanowiła wówczas trzon akcji politycznej w kraju.

Liga Narodowa powstała z Ligi Polskiej, założonej i kierowanej przez koła emigrackie. Dmowski traktował Ligę Polską bardzo krytycznie. Zarzucał jej, że chociaż postawiła na czele dążeń — odbudowanie państwa, to jednakowóż nie wiele robi, aby cel ten osiągnąć. W roku 1898-cim pewziął on, wespół z Popławskim myśl zasadniczej reorganizacji Ligi i doprowadził do jej rozwiązania oraz założenia Ligi Narodowej. Nowa organizacja natychmiast przystąpiła do energicznej pracy we wszystkich trzech zaborach i niebawem stała się najpoważniejszą organizacją polityczną w kraju.

W roku 1904 wybuchła wojna rosyjsko-japońska. Klęski Rosji na Dalekim Wschodzie odsłoniły kryzys wewnętrzny państwa carów i obudziły w Polsce nadzieje na rychłe zmiany stosunków politycznych. Józef Piłsudski wyjechał do Japonii, celem szukania poparcia dla zamierzonego przez jego przyjaciół politycznych powstania polskiego. Dmowski również udał się do Japonii, gdzie przeciwdziałał tym planom, wychodząc z założenia, że wybuch powstania nic prócz klęski krajowi nie przyniesie. W roku 1905 rozpoczęła się rewolucja w Rosji. Dmowski zamknął „Przegląd Wszechpolski“, wrócił do Warszawy i stanął na czele narodowej akcji politycznej w zaborze rosyjskim. Przeciwstawił się On energicznie robocie rewolucyjnej i nie dopuścił do tego, aby „Kongresówka“ stała się jedną z „prowincji“ rewolucji rosyjskiej i utonęła w anarchii, która zaczęła się szerzyć w Rosji.

Dmowski zazdrośnie strzegł niezależności politycznej polskiej, czuwał, aby rządziła się ona jedynie interesem narodu polskiego, aby była samodzielną i przygotowaną do czekającego ją zadania odbudowania państwa. W Dumie, gdzie był prezesem Koła Polskiego, używał trybuny parlamentarnej do wystąpień, mających na celu postawienie sprawy polskiej w skali europejskiej, nie wierzył w autonomii Królestwa i coraz bardziej liczył na nowy układ stosunków, który musiał doprowadzić do starcia z Niemcami i wypłynięcie sprawy polskiej, jako zagadnienia międzynarodowego.

W roku 1908-mym ogłosił Dmowski książkę „Niemcy, Rosja i kwestia polska“, w której wykazał, czym jest dla Niemiec zagadnienie polskie i nakreślił drogi, jakimi należy postępować, aby doprowadzić do rozwiązania ich w duchu polskim.

Równocześnie z pracami nad przygotowaniem myśli politycznej polskiej do czekających ją zadań w spodziewanej wojnie europejskiej, Dmowski zajął się zagadnieniem żydowskim. Stal On na stanowisku, że kwestia ta posiada dla przyszłości narodu naszego olbrzymie znaczenie i rozpoczął zdecydowaną walkę z zalewem żydowskim. W roku 1912-ym został proklamowany przez Niego bojkot żydowski, który stal się punktem wyjścia do szerokich prac, mających na celu odżydzenie życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i politycznego.

Gdy wybuchła wojna europejska w roku 1914-tym, Dmowski poświęcił się w zupełności pracy dyplomatycznej na rzecz odbudowania państwa polskiego. Wychodząc z założenia, że głównym wrogiem są Niemcy i że tylko klęska państw centralnych umożliwi powstanie zjednoczonej i niepodległej Polski, Dmowski opowiedział się bez zastrzeżeń po stronie koalicji antyniemieckiej, mimo udziału w niej Rosji. Starał się On — w miarę możności — przyczynić się od utrzymania jej w drodze przeciwników państw centralnych i nie dopuścić, przez nieoględną postawę społeczeństwa polskiego, do zawarcia przez nią pokoju odrębnego z Niemcami. Równocześnie nie dawał się wciągnąć w rozstrzygające rozmowy z rządem rosyjskim, któreby już na początku wojny określały przyszłość polityczną Polski. Zwlekał z tym, rozumiał bowiem, że w miarę rozwoju wypadków pozycja Rosji w Europie będzie słabnąć, sprawa polska zaś coraz więcej bardziej nabierać będzie charakteru zagadnienia międzynarodowego.

W końcu 1915 r. Dmowski wyjechał do Londynu. W lutym 1916 roku złożył On w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu memoriał, motywujący konieczność uznania przez Rosję niepodległości Polski. Memoriał ten w odpisach został zakomunikowany rządom państw sprzymierzonych. W kilka

miesięcy później opublikował On w języku angielskim rozprawę o „Zagadnienie Europy środkowej“, w której wystąpił przeciwko pojawiającym się na zachodzie tendencjom kończenia wojny przed decydującym zwycięstwem nad Niemcami. Rozprawa ta wywołała duże wrażenie w politycznych kołach ankielskich i przyczyniła się bardzo znacznie do zrozumienia przez polityków brytyjskch istotnej roli Niemiec w Europie środkowej.

W sierpniu 1917 r. założony został w Paryżu Komitet Narodowy Polski. Dmowski został jego prezesem. Na skutek jego planowej i wytężonej akcji, komitet został kolejno uznany przez rządy francuski, angielski, włoski i amerykański, jako oficjalne przedstawicielstwo Polski, któremu podporządkowana została tworząca się na zachodzie armia polska. Sprawa polski stanęła na mocnym gruncie. Państwa sprzymierzone wlączyły do przyszłych warunków pokoju niepodległości Polski, zjednoczonej i z dostępem do morza, uznając ją jednocześnie za swego sprzymierzyńca.

W roku 1918 Dmowski wyjechał do Ameryki. Tam wespół z Paderewskim prowadził dalszą akcję na rzecz odbudowania Polski. Na życzenie prezydenta Wilsona przedstawił rządowi Stanów Zjednoczonych żądania polskie, program terytorialny państwa polskiego oraz obszernt wyjaśnienie zasad swej polityki. Tu zastał go koniec wojny.

Wróciwszy do Paryża, Dmowski został delegatem Polski na konferencję pokojową, biorąc całkowicie w swoje ręce obronę programu terytorialnego państwa polskiego, którego był twórcą.

Przed rozpoczęciem konferencji pokojowej — Dmowski żądał wysłania przez Gdańsk do Polski, znajdującej się we Francji, armii gen. Hallera. Żądaniu temu sprzeciwiła się kategorycznie Anglia, motywując swój opór obawą przed wywołaniem wojny polsko-niemieckiej. Również wiele trudności ze strony Anglii musiał pokonać Dmowski, kiedy chodziło o niedopuszczenie do interwencji mocarstw w walce z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej.

Terytorialny program Dmowskiego nie został w całości przyjęty przez konferencję pokojową. W traktacie wersalskim, który w imieniu Polski, Dmowski podpisał, postanowiena, dotyczące naszej granicy zachodniej znacznie odbiegają od żądań Dmowskiego. Niemniej jednak Jego zasadnicze dążenie zjednoczenia wszystkich zaborów, powrotu Śląska i oparcia państwa polskiego o Bałtyk zostało osiągnięte. Polska zdobyła dostateczną podstawę terytorialną, do tego, aby nietylko się ostać, ale dalszym wysiłkiem dźwignąć się do roli i stanowiska mocarstwa. Sprawa polska została rozwiązana i państwo polskie odbudowane.

Pod koniec roku 1919-go, Dmowski ciężko zaniemógł. Musiał opuścić Paryż i udać się na kurację do Algieru. Do kraju powrócił dopiero w roku 1920, przez długi jednak czas nie mógł jeszcze odzyskać nadszarpniętego wytężoną pracą zdrowia.

W roku 1920-tym, podczas inwazji bolszewickiej Dmowski należał do Rady Obrony Państwa, w roku 1923-cim przez czas krótki był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Witosa.

Po przewrocie majowym, w roku 1926 Dmowski znowu powrócił do czynnego życia politycznego izałożył Obóz Wielkiej Polski. Równocześnie opublikował szereg dzieł, w których sformował zasady polityki narodowej i dał świetną analizę świata powojennego. Jego działalność pisarska lat ostatnich stanowi niezmiernie ważny rozdział w historii rozwoju polskiej myśli politycznej i wspaniałe świadectwo potęgi jego umysłu. W zmienionych warunkach powojennych, w chaosie wikłających się nieustannie stosunków, w ogniu olbrzymich przemian, zachodzących w świecie naszej cywilizacji, potrafił On wskazać narodowi swojemu jasną i pewną drogę. Temu należy przypisać, że myśli Jego i wskazania coraz bardziej stają się własnością powszechną.

Roman Dmowski należy do liczby największych postaci w naszych dziejach. Jego geniusz polityczny jest zjawiskiem tym bardziej zdumiewającym, że pojawił się w okresie największego zmierzchu naszej myśli politycznej.

Bóg przygotowując wskrzeszenie Polski, posłał Jej męża, który okazał się na miarę potrzeb i nie tylko położył niespożyte zasługi w dziele odbudowania państwa, ale wytknął narodowi drogi dalszego jego rozwoju i rozkwitu.

Roman Dmowski w historii

Zagrzmiała Wojna Światowa... Pierwsze dni sierpnia 1914 roku. Widziałem wtedy Dmowskiego siedzącego na wiązce słomy w szczecińskim „Vieh - Bahnhofie“, zadumanego nad Krzywoustym, zapatrzonego w wizję Polski wolnej, nadbałtyckiej... Przyszły nowe trudy, trudy kanclerskie. Dwoił i troił swą mądrość, swą odwagę. Dzięki niemu Polska nie dała Wilhelmowi Bartków Zwycięzców, nie pchnęła wojującej w naszym interesie Rosji napowrót w objęcia Niemiec. Syn kamieniarza z Pragi wśród rządców świata podpisał w Zwierciadlanej Sali Wersalu akt wyzwolenia Polski i innych ludów.

Perspektywa dziejów? Porównania? Może z Ignacym Potockim, co nas zaprowadził do Berlina? Może z szlachetnym księciem Adamem, co wywalczył ochłap wiedeński? Może z Jagiełłą, co miał pod ręką rycerstwo grunwaldzkie, a zdobywał w traktacie tylko dla Litwy Żmudź? Z Kazimierzem, Stefanem czy Władysławem? Nie, jeśli chodzi o sukces traktatowy, to żadne porównania tu nie wystarczą. „Wielki“, czy tylko „szczęśliwy“? Owszem, na pewno i wielki i szczęśliwy. Dmowski dożył chwili po podpisanym pokoju, kiedy mówił o sobie przyjacielowi - historykowi: „Osiągnąłem swój cel w 90 procentach“.

* * *

Mówił, prawda, kiedyindziej o swych ponurych przeczuciach, że przewiduje jeszcze ciężką wojnę z Niemcami. Zapatrzony w swój główny front bojowy, mniej może myślał wtedy o zawieruchach wschodu, a nie uprzytomniał sobie przejść jakie go czekały w kraju — ze swoimi. Trzeba było dopiero wyzwalać Polskę z pęt zależności cielesnej i duchowej od Żydów, od masonerii, od międzynarodówek kapitalistów — i marksistów, aby naprawdę zasiadła jak gospodarz na swojej ziemi i mogła swój własny wyłaniać rząd.

I zaczęły się rzeczy nieprawdopodobne, o których zbyt ciężko pisać...

Mąż stanu, który po wojnie światowej wprowadził swój naród między zwycięzców, wywalczył dlań Pomorze, Wielkopolskę i Śląsk, wygrał spór o Lwów, rozstrzygnął na rzecz Polski sprawę wileńską, wyzwolił miliony, milionom dał miliardy, został z dalszego państwowego życia Rzplitej wykreślony. Jego hasło umiłowane — naród Polski — wymazane z konstytucji, aby po latach wrócić na afiszu wyborczym — przywłaszczyli. Jego twór ostatni — Obóz Wielkiej Polski — rozwiązany. Jego symbol — miecz Chrobrego, zdzierany z piersi bojowników, jako antypaństwowy. Jego przyjaciele — znieważeni. Jego słowo — konfiskowane. Jego imię tępione w podręcznikach szkolnych. A wszystko to dla stłumienia tej ideologii narodowej, która jednocześnie na oczach wszystkich podnosiła Włochy i Niemcy do niebywałej potęgi...

To już są rzeczy urągające wszelkim zestawieniom historycznym. Tego ani u nas kiedyindziej ani na świecie gdzieindziej nie było. A zresztą, może mu się to należało. Pewno dał państwu za mało. Więc pochowano go za miastem wśród najuboższych — na Bródnie.

Władysław Konopczyński.

Pogrzeb ś. p. Romana Dmowskiego

Nie był to obowiązek, był to honor najwyższy odprowadzić Romana Dmowskiego na spoczynek w wiecznej chwale. Wyczuwało się to w nastroju tych olbrzymich mas polskiego ludu, które złożyły hołd swemu Wodzowi. I chociaż ból straszliwy ogarnia serca, chociaż niezmierzony jest nasz żal i tragiczna żałoba, oto staliśmy wszyscy w wielkiej dumie obok tej Trumny. Że danym nam było od Niego się uczyć, Jego rozkazów słuchać, że On nam zaufał, nam powierzył Swoje olbrzymie dziedzictwo.

Przy żałobnym jęku dzwonów, przy głuchym warkocie werbli, w rytmie milionów polskich serc odprowadziliśmy Trumnę Wodza.

Już od godz. 9-tej rano na Rynku Starego Miasta ustawiają się oddziały narodowców. Chłopcy w jasnych mundurach utworzyli kordony, zamykając ulicę Świętojańską, gdzie w Katedrze spoczywa trumna Wodza. Na Placu Zamkowym zwarta ciżba zalega chodniki, ustawiając się następnie Nowym Zjazdem aż do mostu Kierbedzia. Od strony Pragi, Krakowskim Przedmieściem, Senatorską maszerują wciąż nowe oddziały narodowców, w jasnych mundurach, w chłopskich sukmanach, w robotniczych bluzach. Niosą sztandary — publiczność wita ich narodowym salutem. Tak ich dużo. Idą równym krokiem, twarze skupione, oczy rozgorzałe.

Straż porządkowa kieruje wszystkie oddziały bocznymi ulicami na Rynek Starego Miasta. O godzinie 10-tej plac jest już niemal wypełniony. Zakwitają gęsto sztandary i wieńce. Zjawiają się delegacje korporacyj akademickich w barwnych, sutych mundurach. Wspaniałe sztandary, spowite krepą, łopocą w wietrze. Panuje karność wzorowa.

Na Placu Staszyca, na Uniwersytecie, na wielu domach prywatnych powiewają żałobne flagi.

Latarnie przed kościołem katedralnym palą się przysłonięte krepą.

Coraz więcej okien wystawowych zdobi Jego portret przepasany kirem.

Warszawa pogrążona jest w żałobie nieoficjalnej, nie urzędowej ale tym głębszej, tym dostojniejszej, tym żałośniej.

Spoczywa w Katedrze na wysokim katafalku, okryta wielkim sztandarem narodowym, prosta trumna z czarnego metalu. U stóp trumny wielki miecz Chrobrego, u wezgłowia drzewce spowite kirem. U stóp katafalku wieńce: „Wskrzesicielowi Wielkiej Zjednoczonej Polski — Zarząd Okręgu Stołecznego Str. Narodowego"; „Romanowi Dmowskiemu — Praca Polska, Zarząd Okręgowy"; Romanowi Dmowskiemu w hołdzie — Łomżanie"; „Kochanemu Wodzowi — wierni Kaszubi"; „Uwielbianemu Przyjacielowi — i t. d. Setki wieńców złożono pod murami Katedry — by je podnieść w czasie żałobnego pochodu.

Już o 10-tej rano w Katedrze ustawiły się wielkim szpalerem od wejścia aż do presbiterium poczty chorągwiane. Szpaler ten z każdą chwilą gęstnieje, podwaja się i troi, wreszcie w chwili rozpo-

częcia głównego nabożeństwa żałobnego wykwita już olbrzymi las ponad 1000 sztandarów. Chorążowie stoją w podstawie wojskowej, schylając sztandary podczas Podniesienia.

Tuż przed wielkim ołtarzem sztandary: Tow. Powstańców i Wojaków im Franciszka Ratajczaka — Poznań; Tow. Uczestników Powstań Wielkopolskich — Środa; Zw. Hallerczyków — Poznań; Straż Obywatelska; Zw. Podoficerów Ziem Zachodnich i inne. Dokoła trumny Wodza już tylko gęsty las sztandarów i proporców Stronnictwa Narodowego.

Pierwsze nabożeństwo żałobne odprawił J. Em. Ks. Arcybiskup Gall, drugie J. E. Ks. Biskup Niemira. Pod koniec drugiego nabożeństwa Katedra wypełniła się po brzegi.

Przybywa b. Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Widzimy dalej delegację Dowborczyków: gen. Poniatowskiego i płk. Więckowskiego. Hallerczyków reprezentuje płk. Modelski.

Wśród tej wielkiej rzeszy, zebranej wokół trumny Wodza, przeważają jednak twarze młode. Oczy co chwila zwracają się ku Niemu, rysy tężeją w surowym bólu.

Przy trumnie czuwa warta Hallerczyków.

Trzecie, uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił J. Em. ks. Biskup Szlagowski. W stallach zasiedli: I. I. E. E. ks. Arcybiskup Gall i ks. Biskup Niemira i wielu przedstawicieli duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Nabożeństwo transmitowane jest głośnikami na Rynek Starego Miasta i ul. Świętojańską. W śniegu przyklękły tysiączne rzesze, kłonią się sztandary.

Z chóru rozlega się przejmujący śpiew — to chór kleryków śpiewa Mszę Gregoriańską.

Podniesienie. Pochyliło się tysiąc sztandarów przed Majestatem Pańskim, kornie klękają wierni. Katedrę zalega wstrząsająca cisza. Boże przyjm Tę Ofiarę za spokój Duszy Twego Dobrego Syna, któregośmy wielbili i kochali, Romana Dmowskiego.

Następuje okrutny moment. Trumnę Wodza unoszą na ramionach przywódcy Stronnictwa — na ostatnią drogę Romana Dmowskiego. Trumnę biorą na ramiona: prezes Folkierski, dr Bielecki, prezes Kowalski, mgr. Niebudek i red. Wierczak. Wynoszą Ją i ustawiają na karawanie. Biją dzwony w Katedrze i w kościele Bernardynów, żałobnym dźwiękiem wypełniając tragiczną ciszę. Trumnę Wodza witają narodowcy podniesioną ręką, zamarli w bezruchu. We wszystkich niemal oczach łzy. Olbrzymi płacz wielu tysięcy serc idzie potężną falą na całą Polskę.

Pochód żałobny otwierają delegacje, niosące wieńce. Wieńców jest przeszło 300. A więc od Stronnictwa Narodowego ze wszystkich okręgów Polski, od Hallerczyków, od Sokolstwa Polskiego, od Tow. Chrześć. Nar. Nauczycielstwa Polskiego. Kilka wieńców od N.O.K. Wieńce od młodzieży szkolnej z Warszawy, Lublina, Radomia, Kielc, Częstochowy, Chełmna. Na wieńcach od warszawskiej młodzieży szkolnej szarfa z napisem: „Idea Wielkiej Polski rozkazem, który wykonamy“. Dalej wieńce od „Pracy Polskiej“ ze Śląska, z Zagłębia Dąbrowskiego, z Poznańskiego, Pomorza, Lwowa, Wilna.

Idzie duży oddział narodowców z Ziemi Opoczyńskiej w sukmanach. Niosą wieńce i okryte sławą sztandary. Dalej górnicy w pięknych strojach ludowych, z zapalonymi latarniami w dłoniach. Górnicy mają swoją orkiestrę z kopalni „Radzionków, która gra marsza żałobnego. W momencie, gdy górnicy wstępują na most Kierbedzia, dobosze grają głuchy werbel — tym przecież mostem młody chłopiec Dmowski chodził codziennie do szkoły z Pragi do Warszawy. Wraca teraz po raz ostatni.

Znowu delegacje z wieńcami. Ulica rozjaśnia się od mundurów narodowców. Niosą wieniec od Zarządu Głównego Obozu Wszechpolskiego w Katowicach, od Zarządu Pow. w Chorzowie. Dalej olbrzymi wieniec od Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, z herbem miasta i mieczem Chrobrego. Wieniec od Obozu Wszechpolskiego w Tarnowskich Górach, również z herbem miasta i mieczem Chrobrego. Wieniec od Kasy Literackiej, od Redakcji „Prosto z Mostu“.

Idą Kaszubi i Kurpie w strojach ludowych, z wieńcami i sztandarami. Idzie liczna delegacja Ziemi Piotrowskiej, dalej „Pracy Polskiej ze Lwowa.

Rozwija się barwny pochód korporacyj akademickich. Idą z obnażonymi rapirami w ręku. Piękne sztandary spowite kirem łopocą w zimnym wietrze od Wisły. Szereg korporacyj obok sztandarów niesie miecze Chrobrego.

I znowu fala wieńców: od Narodowego Komitetu Akademickiego z Poznania, od Koła Międzykorporacyjnego w Warszawie, od Bratniej Pomocy i Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie, od Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie, od Sekcji Akademickiej Str. Nar. w Warszawie, wieniec z napisem „Naszemu Patronowi i Wychowawcy — Korporacja Baltia — Poznań, wieniec z napisem: Wodzowi Narodu — Warszawski Dziennik Narodowy“.

Na chwilę wszystko przesłania potężny las sztandarów i proporców Str. Narodowego. Idzie wielki oddział umundurowanych narodowców, nio-

sąc 480 proporców. Dalej hufiec słynnego sztandaru łomżyńskiego.

W mroźnym, suchym powietrzu rozlega się żałobny śpiew. Z daleka widać białe komże duchowieństwa i kaptury zakonnic. Krzyż, Wielki Miecz Chrobrego. Kondukt prowadzi J.E. Ks. Biskup Niemira w otoczeniu kilkunastu prałatów, bardzo licznego duchowieństwa i kleryków.

Trumna Wodza tonie w kwieciu. Staje się tak cicho, że słychać łagodny plusk wiślanych fal. Zwarty tłum wypełniają chodniki, odruchowo wita Trumnę narodowym pozdrowieniem. Serca biją mocno, oczy goreją. Ślubujemy czuwać na straży dzieła Twojego Wodzu, póki nam życia stanie.

Za trumną najbliżsi przyjaciele Romana Dmowskiego i władze Stronnictwa Narodowego. Dalej głowa przy głowie, olbrzymi tłum. Od mo? stu Kierbedzia nie widać przez czas dłuższy końca tej potężnej kolumny.

Kondukt jest już na Pradze, czoło wkracza w Aleję 11-go Listopada. W chwili gdy Trumna mija koszary pułku Legii Akademickiej pada komenda: „Warta pod broń“! Żołnierze występują przed bramę. Pada komenda: „Prezentuj Broń“! Żołnierze długo odprowadzają wzrokiem Trumnę Romana Dmowskiego.

Czym dalej od śródmieścia, tym więcej domów udekorowanych flagami narodowymi.

Około godz. 3-ej kondukt zbliża się do cmentarza Bródzieńskiego. Wielkie miasto umarłych śpi w śnieżnej bieli.

Kondukt wciąż prowadzony przez J.E. ks. Biskupa Niemirę, wkracza przez przybraną zielenią i barwami narodowymi bramę cmentarną.

Biało-czerwonym sztandarem okryta, na barkach więźniów Berezy płynie widoczna zdala Jego trumna. Katafalk. Na tle szkarłatnej zasłony wielki biały miecz Chrobrego. Zapada wczesny, zimowy zmierzch. Dokoła trumny, złożonej na katafalku płoną pochodnie. Stronnictwo Narodowe i Hallerczycy obejmują straż. U stóp trumny olbrzymi stos wieńców, wśród nich, na przedzie ostatni — mały wieniec z jedliny i różowych papierowych kwiatów. To przed chwilą dwóch obdartych malców przecisnęło się przez kordony i ze słowami: „To dla Pana Romana Dmowskiego“, złożyło swój serdeczny dar.

Rozpoczyna się defilada. Trumna w zapadającym szybko zmierzchu widnieje wyniosła w blasku migocących pochodni. Równym sprężystym krokiem defilują narodowcy przed swoim Wodzem. Pierwsi kroczą członkowie Rady Naczelnej i Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego. Biją żałobne werble. Prawice wyciągają się ku trumnie, prawice twarde, męskie, otwarte.

Płyną wieńce, kwiaty i wstęgi, wieńce Polski całej. Niosą czternaście sztandarów, sławnych sztandarów armii polskiej, zbroczonych krwią za Ojczyznę na polach dalekiej Francji. Sztandarów, które Roman Dmowski przed 20-tu laty na polach Szampanii wręczył Błękitnej Armii. Płyną chorągwie Związku Weteranów Powstań Narodowych, Dowborczyków, Powstańców Wielkopolskich, Sokoła. Dalej poczty sztandarowe cechów warszawskich, za nimi sztandary N.O.K.

Głębokimi, zwartymi kolumnami idą narodowcy w jasnych mundurach. Niosą tysiące proporców, kolorowy w dalekim blasku pochodni las. Wciąż głucho biją żałobne werble. Równym, miarowym krokiem maszerują coraz to nowe okręgi Str. Narodowego. W jasnych koszulach, w strojach góralskich, w sukmanach opoczyńskich, łowickich, sieradzkich, kaszubskich, kurpiowskich, krakowskich, i znów w jasnych koszulach. I znowu las sztandarów.

Nadchodzą korporacje akademickie. Na czele szkarłatno-biało-złote mundury poznańskiej „Baltii“. Sztandary Bratnich Pomocy, akademickich organizacyj katolickich. Idzie Rzeczpospolita Akademicka Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa, Wilna, Gdańska, Lublina. Chylą się sztandary przed trumną Wodza młodych pokoleń.

Idą coraz nowe tysiące. W karnych szeregach złączyły się wszystkie pokolenia i wszystkie stany. Tak mijają godziny.

J. Em. Ks. Biskup Niemira odprawia egzekwie. trumnę Wodza złożono do murowanego grobowca. Po raz ostatni chylą się sztandary, wyciągają się dłonie w narodowym salucie.

Ks. Biskup Niemira zwraca się do tłumów, trwających w śmiertelnej ciszy: „Wracajcie bracia do domu — Bóg niech was błogosławi“.

Odmówiono „Anioł Pański“, po czym z setki tysięcy piersi rozległ się potężny śpiew „Boże coś Polskę“. I wreszcie hymn, który Zmarły ukochał tak bardzo, zwycięski Hymn Młodych.

Pochodnie migocą w nocnym mroku. Nad grobem czuwa straż.

Sukcesy „Pracy Polskiej“ w wyborach do Rad Zakładowych

W wyborach do Rad Zakładowych kopalń, hut i innych zakładów pracy na Śląsku w miesiącu grudniu i styczniu b. r. Związki Zawodowe „Praca Polska“ uzyskały kilkanaście mandatów. Świadczy to o dużym zrozumieniu robotnika i pracownika umysłowego dla akcji „Pracy Polskiej“ i unarodowienia życia robotniczego w Polsce.

W wyniku wyborów „Praca Polska“ uzyskała:

w kopalni „Walenty-Wawel“ na dwie listy 2 mandaty przy 297 głosach;
w kopalni „Mościcki“ przy 99 głosach 1 mandat;
w Koksowni kopalni „Knurów“ przy 86 głosach 2 mandat;
w kopalni „Wujek“ przy 92 głosach bez mandatu;
w kopalni „Radzionków“ przy 136 głosach 1 mandat;
w hucie Utheman przy 136 głosach 1 mandat;
w hucie Bernardego przy 146 głosach i mandat;
w dyrekcji Spółki Brackiej w Tarn. Górach przy 65 głosach 2 mandaty;
w lecznicy Sp. Brackiej w Katowicach przy 84 głosach 5 mandatów;
w lecznicy Sp. Brackiej w Chorzowie przy 112 głosach wszystkie mandaty.

Wyniki wyborów najlepiej świadczą o żywiołowym rozroście „Pracy Polskiej“ na Śląsku. Już dzisiaj nie ma na Śląsku kopalni, huty czy innego większego zakładu pracy, gdzie nie pracowaliby narodowcy z szeregów naszej organizacji zawodowej. Naszą siecią organizacyjną objęliśmy już wszystkie nieomal warsztaty pracy. Wszędzie powstają, nawet samorzutnie oddziały „Pracy Polskiej“. Widać stąd, że robotnik coraz bardziej traci zaufanie do swoich dotychczasowych, bałamutnych przywódców związkowych i z pełnym oddaniem zasila szeergi narodowej „Pracy Polskiej“.

Jest to objaw coraz większego zrozumienia robotnika polskiego dla unarodowienia państwa i wprowadzenia w życie zasad narodowej gospodarki.

Jeżeli w pierwszym i drugim roku naszej działalności wysiłki nasze poświęciliśmy w kierunku rozszerzenia naszej sieci organizacyjnej, to obecnie całym nakładem sił pracować będziemy nad podniesieniem stanu liczebnego naszych oddziałów, których do tej pory na Śląsku mamy 84. W tej pracy pomocą służyć nam muszą sami członkowie. Wspólnie musimy dołożyć starań, by szeregi nasze ku większej chwale ojczyzny i poprawie bytu warstw pracujących, w tym roku organizacyjnym podwoiły się.

Obowiązkiem też każdego członka jest pozyskać w bieżącym roku choć dwóch nowych kandydatów na członków dla naszych związków zawodowych, by narodowa armia robotnicza jak najprędzej mogła mieć wpływ decydujący na kształtowanie się warunków pracy i płacy w Polsce.

Wzywamy Was Koledzy do intensywnej akcji propagandowej i organizacyjnej na rzecz naszych Związków Zawodowych, by narodowi robotnicy we wszystkich zakładach pracy jak najwcześniej mieli swoich godnych przedstawicieli.

Unieruchomienie kopalni „Bogusław“

Z dniem 31 grudnia 1938 r. unieruchomiona została częściowo w Kowalikach obok Tarn. Gór kopalnia rudy żelaznej „Bogusław“. Pracę utraciło 170 górników.

Właściciel kopalni The Henckel von Donnesmarck rzekomo z powodu nie uzyskania dotąd zezwolenia na eksploatację rudy, zmuszony był kopalnię unieruchomić.

Warunki pracy i płacy w kopalni „Bogusław“ były straszne. Górnicy na dole pracować byli zmuszeni w wodzie a często nawet w kurzawce i zato otrzymali płace równające się płacom chałupników, bo wynoszące zaledwie 2.20 — maksimum 4,50 złotych na dniówkę. Uwzględniając ciężką pracę górników i anormalne warunki eksploatacji, robotnicy ci zmuszeni byli pracować za płace o wiele mniejsze aniżeli to przewidują stawki Urzędu Wojewódzkiego płacone robotnikom przy robotach sezonowych.

Podkreślić w tym wypadku należy, że robotnicy nie bez pewnego nakazu zmuszeni byli wstępować do Z. P. Z. Z., które ich sromotnie zawiodło i dzisiaj na skutek nie wywiązania się przedstawicieli Z. P. Z. Z. z nałożonych na nich obowiązków nie mają odwagi pokazać się w kopalni.

Część załogi kopalni należała do Związku Górników „Praca Polska“. To też cały ciężar obrony tych poszkodowanych rzesz robotniczych spadł obecnie na „Pracę Polską“, która być może dojdzie z zarządem zakładów Donnesmarcka do porozumienia i spór, który wywołał dosyć duże oburzenie w całym powiecie zlikwiduje na drodze polubownej z korzyścią dla poszkodowanych.

Z powyższego robotnicy powinni wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje, i odpędzić bałamutów i zdrajców od siebie.

Bezpłatny węgiel dla inwalidów

Na skutek starań Związku Zawodowego Górników „Praca Polska“ Związek Pracodawców Przemysłu Górniczo - Hutniczego w Katowicach przyznał wszystkim inwalidom Kasy Pensyjnej Spółki Brackiej w Tarn. Górach bezpłatny węgiel na warunkach i w ilościach niżej podanych.

Bezpłatny węgiel dla inwalidów-górników stanowi wydatną pomoc w ich skromnych budżetach gospodarczych, to też ciężka dola ich ulegnie przez to częściowej poprawie.

Jest to jeszcze jeden, obok całego szeregu dowodów, że Związki Zawodowe „Praca Polska“ sumiennie wywiązują się z nałożonych nań obowiązków. Nie ulega też żadnej wątpliwo‘ci, że Związek Zawodowy Górników „Praca Polska“ jako pierwszy podjął starania u władz celem podwyższenia rent inwalidzkich i przyznania im węgla bezpłatnego. Z pośród całego szeregu postulatów wysuniętych w marcu i czerwcu ub. roku w memoriałach „Pracy Polskiej“ do Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie i innych czynników kompetentnych do załatwienia żądań inwalidzkich, wreszcie jeden doczekał się realizacji. Jest to wyłącznie zasługą „Pracy Polskiej“, która nie tylko u miarodajnych czynników czyniła starania o realizację postulatów inwalidów, ale nawet przez tłumne zebrania publiczczne górników i inwalidów poruszyła w ubiegłym roku opinię publiczną Śląska i spowodowała uchwały dziesiątek rezolucji, które za jej pośrednictwem zostały wysyłane do władz.

To też nic dziwnego, że robotnicy i inwalidzi na Śląsku coraz bardziej zwracają uwagę na narodowy ruch na Śląsku i tłumnie wstępują w szeregi Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska“.

Poniżej przytaczamy tekst pisma skierowanego przez Związek Pracodawców Górniczo-Hutniczych w Katowicach do Z. Z. „Praca Polska“ świadczący o przyznaniu inwalidom bezpłatnego węgla.

Odpis pisma Związku Pracodawców L. dz. 0. 1915.

Linie wytyczne

dla udzielania węgla opałowego inwalidom i wdowom oraz inwalidom Spółki Brackiej wzgl. Bractwa Pszczyńskiego na G. Śląsku.

1. Bezpłatny węgiel opałowy otrzymują inwalidzi Spółki Brackiej wzgl. Bractwa Pszczyńskiego, oraz inwalidzi wypadkowi o niezdolności do pracy powyżej 50% o ile:
   a) przepracowali w górnictwie węglowym śląskim przynajmniej pięć lat, z tego ostatnio trzy lata na tej kopalni, która wydawać im będzie węgiel bezpłatny lub doznali nieszczęśliwego wypadku na tej kopalni, na skutek czego uznani zostali za inwalidę brackiego lub inwalidę wypadkowego o niezdolności powyżej 50%;
   b) prowadzą własne gospodarstwo domowe i utrzymują własną rodzinę;
   c) nikt inny z rodziny nie jest uprawniony do pobierania węgla deputatowego;
   d) nie posiadają dochodu przewyższającego bez renty inwal. 65,— zł miesięcznie.
2. Węgiel wydaje się wyłącznie do własnego użytku loco kopalnia, na której inwalida przepracował ostatnio trzy lata lub doznał nieszczęśliwego wypadku (vide punkt a).
3. Płatne lub bezpłatne odstąpienie węgla pociąga za sobą utratę prawa do pobeirania węgla przez okres 6 miesięcy, a w wypadku powtórzenia ostateczną utratę uprawnienia do poboru węgla.
4. Węgla udziela się w ilości aż do 1½ tony na rok w sortymencie według uznania kopalni.
5. Każdy inwalida uprawniony w myśl powyższego ustalenia do poboru węgla otrzyma od Zarządu danej kopalni (vide punkt a) legitymację uprawniającą do poboru węgla i tylko za okazaniem tej legitymacji będzie węgiel wydawany.
6. Przewóz węgla bezpłatnego koleją jest zakazany.
7. Wdowy po inwalidach, uprawnionych w myśl powyższego do poboru bezpłatnego węgla o ile taka wdowa otrzymuje pensję wdowią ze Spółki Brackiej wzgl. renty wdowią z ubezpieczenia wypadkowego — otrzymują na warunkach podanych w punktach 1 do 2, 3, 5 i 6 tych linii wytycznych węgiel bezpłatny w ilości aż do 1 tony rocznie w sortymencie według uznania kopalni.
8. Powyższe linie wytyczne wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1939 roku, przy czym od tej daty zaprzestaje się dotychczasowego wydawania zapomóg wszelkiego rodzaju w formie węgla darmowego wzgl. po zniżonej cenie.

Tańszy węgiel dla pracowników Spółki Brackiej

Staraniem Zarządu Okręgowego Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska“ w Katowicach, Polska Konwencja Węglowa w Katowicach przyznała wszystkim pracownikom Spółki Bracgiej utrzymującym własne gospodarstwa domowe węgiel po

cenach zniżonych o 35%. Do całego szeregu postulatów pracowników Spółki Brackiej dochodzi więc jeszcze jeden wywalczony wyłącznie przez Z. Z. „Praca Polska“. Tak wydatna obniżka cen węgla, poprawi w pewnym stopniu skromne budżety gospodarcze pracowników i przyczyni się niewątpliwie do poprawy ciężkiego położenia materialnego wszystkich pracowników Spółki Brackiej.

Zaznaczyć tu wypada, że na odcinku poprawy warunków pracy i płacy, „Praca Polska“ w Spółce Brackiej dokonała wiele rzeczy. Obecnie stoi przed nią ciężkie zadanie przeprowadzenia w Spółce Brackiej umowy zbiorowej, której projekt wysłany już został do Zarządu Spółki Brackiej. Nowa umowa zbiorowa o ile dojdzie do skutku w ramach podanych w projekcie, zmieni w zupełności samopoczucie pracowników Spółki Brackiej.

Przewodniczącym wydziału Rady Zakładowej
kopalni „Radzionków“ przedstawiciel „Pracy Polskiej“

W wyniku wyborów do Wydziału Rady Zakładowej kopalni „Radzionków“ kandydat „Pracy Polskiej“ kol. Stolarczyk Augustyn, radca zakładowy, uzyskał przy poparciu Z. P. Z. Z. i C. Z. K. Z. Z. zdecydowaną przewagę nad swojem przeciwnikiem z ramienia Z. Z. P. p. Gałęziokiem i został wybrany przewodniczącym Wydziału Zakładowego, zastępcą jego został p. Winkler z Z. P. Z. Z.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów ustępujący Wydział Zakładowy z panem Gałęziokiem na czele wszczął bunt w kopalni. Na wiadomość przegranej w wyborach przybył na kopalnię sam p. senator Grajek z Z. Z. P., jednak widać przeciwnicy jego z „Pracą Polską“ na czele nie posłuchali błagalnych hynmów jego i mimo usilnych nalegań nie zgodzili się na ponowny wybór pana Gałęzioka z Z. Z. P. na przewodniczącego Wydziału Zakładowego.

Pan Grajek wobec tego zaprotestował, a jego adherrenci a szczególnie p. Olszycka sfałszował protokół wyborczy z ubiegłego roku i w Inspektoracie Pracy wykazał, że w roku ubiegłym wybory do Wydziału Zakładowego odbyły się jawne, co zresztą nie polega na prawdzie, gdyż już od kilkunastu lat w kop. „Radzionków“ Wydział Zakładowy wybierany jest przez tajne głosowanie.

Wybory wobec tego zostały unieważnione. Dnia 24 bm. odbyły się ponowne. Tym razem widocznie na polecenie kogoś z góry Z. Z. P. na zebranie wyborcze p. Gałęziok wezwał tylko swoich radców zakładowych i urzędnika należącego do jego szeregów, by dokonać aktu wyborczego. Pomiędzy sobą więc wbrew ustawie o Radach Zakładowych wybrano Wydział Zakładowy, złożony ze starych radców Z. Z. P.

„Praca Polska“ a z nią inne związki zawodowe oraz Rada Urzędnicza zaprotestowały przeciwko takiemu pogwałceniu ustawy. Protest niewątpliwie poskutkuje. Inspektor Pracy nakaże wybory, a starzy bałamunci muszą wylecieć z Wydziału Zakładowego.

Przez tego rodzaju przeprowadzenie wyborów stary Wydział Zakładowy złożony wyłącznie z członków Z. Z. P., pragnie tylko przedłużyć swój nikczemny żywot. Niezadługo będziemy słyszeli o skandalach Przewodniczącego Wydziału kop. „Radzionków“ p. Gałęzioka pupila pana senatora Grajka i przekonamy się przy pomocy jakich ciemnych jednostek, rewolwerowiczów, utrzymuje Z. Z. P. swoją wegetację na Śląsku.

ŻYCZENIA

Z okazji srebrnego wesela małżonków: Józefa i Waleski Gawron, członka Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska“ w Orzegowie — składają życzenia pomyślności i długiego życia

Zarząd Oddziału i Zarząd Okręgowy

Wydawca: Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska“, Katowice, ulica Jagiellońska 7. — Redaktor odp. M. Lesik, Katowice.
Cennik ogłoszeń: 1/1 str. 200 zł., ¼ str. 70 zł., 1/8 str. 40 zł. 1/16 str. 25 zł., 1 wiersz m/m na jeden łam 0,75 zł.
Druk: „Drukarnia Narodowa“, właśc. Ignacy Sikora i Ska., Chorzów I, ulica Krzywa 14. Tel. 406-62